

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę 1 u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w domu przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Polacy a reforma wyborcza.

Mowa posła **Korfantego**, wygłoszona w pruskiej Izbie posłów dn. 20 b. m.

Panowie! Wypadki polityczne czasów ostatnich, które zdarzały się tutaj i w parlamencie, podkreśliły wagę reformy wyborczej w Prusach. Wypadki te są także dowodem, że państwo nowoczesne tylko wówczas może się spokojnie i prawidłowo rozwijać, jeżeli doznaje uznania i poparcia wszystkich warstw społecznych obywateli. Uznanie i poparcie społeczeństwa znajduje wyraz w parlamencie, o ile skład tego parlamentu jest taki, że wszystkie warstwy i ich prądy i dążności są w nim zastępowane.

Stwierdzić jednak trzeba, że w Prusach wielkie części społeczeństwa z tej izby są wykluczone zupełnie lub mają zastępstwo niedostateczne. Skutkiem tego muszą się zdarzyć wybuchy takie, jakich byliśmy świadkami i w parlamencie i w sejmie. Prawo wyborcze rozstrzyga o składzie parlamentu, prawo wyborcze jest też wyrazem tego, w jaki sposób państwo swe ostateczne cele chce osiągnąć.

Posel Heydebrand jako cel państwa postawił krzewienie kultury i z wielkim uwielbieniem mówił o tej kulturze pruskiej. Wskazywał na olbrzymie pozycje w etacie, które przedstawiają ofiary na rzecz kultury wszystkich obywateli. Kultura a kultura to pojęcia różne.

W imieniu moich przyjaciół politycznych oświadczam, że my tę kulturę pruską stanowczo odrzucamy. (Bardzo żywe oklaski na lewicy.) Zdaniem naszym, najszczytniejszym zadaniem państwa jest sprawiedliwość. A tej sprawiedliwości w Prusach, szczególnie też w sejmie, dzieje się wielka krzywda, tę sprawiedliwość w Prusach gwałcą na każdym kroku. I aby ta Izba i w przyszłości była tak złożona, by mniejszość panowała w państwie, o to stara się rząd przez jawność, nierówność i pośredniość wyborów.

Srodków tych nadużywa rząd, by konserwatystom panowanie zapewnić. Pruskie prawo nie tylko jest przestarzałe, lecz utraciło żywotność. Stosunki społeczne zmieniły się dzisiaj tak, że i konstytucja do nich

z konieczności dostosować się musi. I dla tego nikt nie będzie w stanie reformie wyborczej przeszkodzić.

Posel Heydebrand uzasadniał tutaj stanowisko swej partii w ten sposób: »Obywatel ma mieć prawo wyborcze tylko wtedy, jeżeli ma do tego kwalifikację, jeżeli jest politycznie rozsądny i rozważny, jeżeli rozsądnie z prawa wyborczego korzysta. Wszystkie te przymioty ma tylko, jeżeli mu majątek daje wolność i rozumne polityczne wykształcenie«. Tak dziś nie jest. Lud ma dziś wyrobienie polityczne o tyle, o ile ma zrozumienie dla swych interesów społecznych w najszerszym znaczeniu tego słowa. Według wywodów p. Heydebranda należałoby wnioskować, że u konserwatystów dzięki trzyklasowym wyborom jest kwintesencja rozumu, inteligencji, charakterów. Ale u konserwatystów tak samo wyborca nie tyle się pyta, czy jego wybraniec jest nadzwyczajną inteligencją — lecz pyta się jedynie, czy zastępuje jego interesy społeczne. Panowie! Treścią życia państwowego niestety są walki społeczne, a przedmiotem ich walka o władzę, o wpływ w parlamencie. Wyborca nie jako oderwana jednostka swój głos oddaje, lecz głosi, by dać wyraz wpływowi swemu na podwalnie mu kółko społeczne.

Z tego założenia wychodząc parlament powinien dawać wyraz wszystkim prądom i dążnościom. Stać się to może tylko przez prawo wyborcze czteroprzymiotnikowe. Prawo wyborcze nie dla tego ma być równe, że z urodzenia wszyscy ludzie są równi, boć to fikcja, lecz prawo wyborcze musi być równe, aby i najmniejsze grupy społeczne znalazły wyraz swych dążeń w parlamencie.

Prawo wyborcze musi być bezpośrednie, gdyż pośredniość jest starożytnością, zasługującą na rzucenie jej do lamusa. Państwo uważa, że obywatele są tak niezdarani i niewyrobieni, że nie umieją się organizować i dla tego państwo łączy ich w grupy. W rzeczywistości zaś wyborcy organizują się sami w partje, a prawyborca lepiej wie nieraz od wyborcy (walmiana), kogo ma wybierać. Dla tego pośredniość jest dziś przestarzałym nonsensem i nie ma celu.

Wybory muszą być tajne, bo jawność wyklucza wolność działania, szczególnie u ludzi ekonomicznie zależnych.

Jeden z prawników niemieckich powiedział kiedyś,

— Sam nie wiem, co mam na to odpowiedzieć — odrzekł portyer. — Jużci, że ani on, ani ona nie przeszli przez okno, i musieli przechodzić obok mnie.

— A czy nie ma drugiego wejścia do hotelu?

— Jest, ale tam także dniem i nocą stoi dozorca, i nikt nie może przejść przez niego nie widziany, a przytem obie bramy zamknięte bywają od godziny 11 do szóstej zrana.

— A czy nie można by przypuszczać, że ten pan Branks był przebraną kobietą i że to on właśnie spoczywa martwy, powróciwszy do właściwej swej postaci?

Ale na to wszyscy jednogłośnie odpowiedzieli przecząco.

— Choćby ten pan miał przyprawioną brodę i włosy, to przecież i tak widzieliśmy oczy jego zupełnie jasne i nos, który miał zupełnie inny kształt. Chłopak posługujący dodał jeszcze, że podróżny miał ręce niezwykle białe i znacznie większe od drobnych rąk zmarłej, która jako smagła brunetka, miała skórę cokolwiek ciemną o stalowym odcieniu. Nie znaleziono też na jej palcu kosztownego brylantowego pierścienia, ani wogóle żadnej obrączki. Nie pozostawało więc nic innego, jak przenieść zwłoki do trupiarni, gdzie miano je wystawić na widok publiczny, w nadziei, że je kto rozpozna. Zdjęto z nich także fotografie i zrobiono odpowiednie ogłoszenia. Tak upłynęło trzy dni, a nie zgłosił się nikt, ktoby mógł stwierdzić tożsamość zmarłej. Tłumy publiczności oglądały zwłoki, nadchodziły rozmaite listy i zapytania, ale szczegóły ich nie zgadzały się wcale z okolicznościami, towarzyszącymi przy przybyciu do hotelu nieznanego. Wywnioskowano stąd, że nie miała ona w Hamburgu żadnych stosunków i musiała przyjechać z jakiegoś odległego miejsca. Za to sekcyja zwłok wykazała obecność w organizmie tru-

że jawne głosowanie jest otwartą dyskusją nad tem, czy wyborca głosował dobrze i stosownie. Na taką dyskusję mogą sobie pozwalać ludzie równi i niezależni. Ludzi takich jest bardzo mało, a dyskusję prowadzi się czynami i to ohydne czynami bojkotu, prześladowania i ucisku. By te niemoralne objawy usunąć, wybory muszą być tajne. Rozwój Prus i zdarzenia polityczne potwierdzają, że państwo pruskie nie umie spełnić zadań państwa. Wyrazem tego niezadowolenie, z dnia na dzień obejmujące coraz szersze koła.

Najprzedniejszym obowiązkiem państwa jest usuwanie niezadowolenia i zamienianie tych prądów w siły pracujące pozytywnie nad dobrem społeczeństwa. To się nie dzieje, stąd niezadowolenie i gwałtowne walki polityczne. Niezadowolenie to rośnie wśród naszych rodaków, ponieważ gwałci się wciąż sprawiedliwość. Aby sprawiedliwości pomódz do zwycięstwa, głosujemy za prawem wyborczym powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim.

Główni działacze hakatyizmu.

Wiadomo, że hakata tworzy rząd poboczny w Prusach. Za jej to staraniem ukuł sejm pruski cały szereg wyjątkowych ustaw przeciwpolskich, mających przerobić nas w Niemców i lutrów lub wypędzić z siedzib odwiecznych. Rząd z łatwością ulega krzykom i wołaniom hakaty; to też w ostatnim czasie namnożyło się bardzo dużo ustaw przeciwpolskich. Lecz nienasycony smok hakatystyczny wciąż nowych żąda od nas ofiar, wciąż nowych szuka od nas zdobyczy. A rząd i sejm pruski obawia się go i dobroduszenie mu ulega; wkrótce bowiem ukutą zostanie nowa ustawa o wzmożeniu niemieczyny w dzielnicach polskich.

Ciekawa rzecz dowiedzieć się, z jakich kół składają się głównie działacze hakatyizmu? Kto zajmuje się sprawami publicznymi, ten wie, że głównymi filarami hakatyizmu są urzędnicy pruscy. Oni mają z polityki hakatystycznej wielkie korzyści materialne, to też najróżniejszych chwytają się sposobów, by rząd przekonać o konieczności prowadzenia silnej polityki przeciwpolskiej. Przysłał też przed niedawnym czasem pruski minister rolnictwa Schorlemer, że członkowie »Ostmar-

cizny, która musiała być mieszaniną morfiny i arsenuku. Morfina zwłaszcza użyta być musiała w znacznej dawce, powodując sen, zanim nastąpiła śmierć. Dlatego też zapewne rysy chorej miały tak spokojny wyraz. Zachodziło tylko pytanie, czy truciznę tę zażyła z własnej woli, czy też napolono ją nią podstępnie. Słowem po trzech dniach zagadka była prawie równie ciemną, jak z początku, a organy policyjne musiały podziwiać przebiegłość nieznanego zbrodniarza, (jeśli to była zbrodnia), który potrafił zatrzeć tak wszelkie ślady, mogące naprowadzić na jego trop. Wreszcie, jak się to nieraz dzieje, okoliczność niezmiernie błaha rzuciła jakby drobne światełko na pochodzenie zagadkowej śmierci — zmarłej.

Przy kilkakrotnem oglądaniu sakiewki, którą znaleziono w szufladce nocnej szafki, komisarz policyjny, u którego została złożona, odkrył kawałek drewnianka, wsunięty pomiędzy wierzch a wewnętrzną skórkę.

Drewnienko to, które komisarz wziął w pierwszej chwili za zapalnik, okazało się być wykluwaczką, na której znajdował się napis.

Drewnienko było widocznie przełamane, można je jednak było wyraźnie na niem wyczytać nazwisko Meinhard. Drobnym ten przedmiot mógł się przecież stać wątkiem daleko sięgających odkryć.

Komisarz policyjny zrozumiał to i schował go starannie do portfela, wraz z papierem, na którym wypisane były słowa: »za nocleg«. Na razie jednak sprawa ucichła, a zwłoki nieszczęśliwej kobiety złożone zostały w katakumbie w oczekiwaniu dalszych wypadków.

Na żądanie inspektora Rathiena, przedstawiono mu dokładny spis cukierni, restauracji i hotelów, — znajdujących się w głównych miastach Niemiec, wywnioskował on bowiem całkiem słusznie, że drewniana wy-

Tajemnica hotelu Bristol.

(Ciąg dalszy.)

Zwrócono następnie uwagę na resztki pozostałe z wczorajszej kolacji, a zwłaszcza na likier. Podać je miano chemicznemu badaniu. Ale nie spodziewano się wielkich rezultatów, bo komisarz zauważył od razu, że kieliszek użyty do picia likieru był starannie umyty i wytarty. Gdyby więc nawet zawierał co podejrzanego, nie dałoby się to odkryć. Przekonano się także, że chęć kradzieży nie mogła być przyczyną zbrodni, bo znaleziono przy zmarłej skórzaną sakiewkę, zawierającą kilka set marek, na szafeczce zaś przy łóżku 3 złote dwudziestomarkówki, złożone na białej kartce papieru, na której skreślone były pismem widocznie zmienionem, następujące słowa: — »Za nocleg«. Papier ten musiał być wyrwany z notatnika.

Dalsze poszukiwania zarządzone w obu pokojach nie przyniosły nic nowego, musiano więc oczekiwać cierpliwie na wyniki chemicznych rozbiórów.

Pozostało jeszcze przesłuchanie służby, a przynajmniej tych jej członków, którzy mieli sposobność zetknąć się z tajemniczym Anglikiem. Zeznania ich nie przyczyniły się w niczem do rozjaśnienia sprawy.

Portyer zapytany, czy pamięta dobrze powierzchowność zakwieconej damy, która odwiedziła pana Branks, oświadczył, że pomimo woalki, widział dokładnie profil jej i kształt nosa, który był zupełnie inny niż zmarłej. Dodał on także, że dama, którą widział wchodzącą do hotelu, musiała być młodszą, od tej, której zwłoki spoczywały na łóżku.

— Zatem — rzekł inspektor — nie widziałeś pan ani wyjścia Anglika, ani wejścia owej pani, którą znaleziono zamiast niego w numerze hotelowym?

kenvereinu» składają się głównie z urzędników. Ale najlepszy na to dowód znajdujemy w ostatnim numerze urzędowego organu towarzystwa trzech liter »Die Ostmark«.

W odnośnym numerze »Die Ostmark« znajdują się w spisie naczelników ruchu hakatystycznego następujący czynni lub pozasłużbowi urzędnicy państwowi: pozasłużbowy ambasador Raschdau, profesor dr. Brunner, pułkownik pozasłużbowy Cardinal v. Widdern (autor śmiesznej broszury »Śpiące wojsko polskie«), burmistrz Mysłowic dr. Heuser, pozasłużbowy prezes rejencji Heyer z Wrocławia, profesor Hoffmann z Gdańska, profesor dr. Hoetzsch z akademii poznańskiej (redaktor znanego przeciwpolskiego pisma »Der Osten«), pozasłużbowy major Kressmann, radzca sądu Lindenberg z Kościerzyny, prezydent konsystorza ewangelickiego dr. Meyer, jeneralmajor na odstawce v. Paczensky z Wrocławia, pułkownik na odstawce Schreiber, dyrektor związkowy Wegner z Poznania. Tak przedstawia się większość zarządu głównego towarzystwa hakatystów.

W dziale pośmiertnym oplakuje tow. HKT. 4 około hakatyzmu bardzo zasłużonych mężów. Wszyscy 4 byli urzędnikami i to profesor dr. Heidenhain z Malborka, jeneralmajor v. Krosigk, kapitan Obuch z Gniewu i były prezydent policji poznańskiej a następnie jenerałny dyrektor landszafty poznańskiej v. Staudy. Gdy ostatni jako prezydent policji aresztował arcybiskupa Ledóchowskiego, nie marzył pewnie jeszcze, że na szczytach hakatyzmu dochrapie się szlachectwa i tytułu ekselencji.

W kronice działalności poszczególnych towarzystw miejscowych wszędzie widzimy urzędników w pierwszym szeregu działaczy hakatyzmu. Uczcie bismarkowskiej w Bydgoszczy dnia 30 kwietnia rb. przewodniczył nadeślniczy rządowy Schultz, toast na cesarza wznosił profesor Baumerl, mowę uroczystościową wygłosił profesor Karl Adamek (!), toast na kobiety niemieckie wygłosił pastor Friedland. Na uczcie bismarkowskiej w Koronowie wygłosił toast na cesarza wyższy kontroler celny Gang. Na egzaminie kursów buchhalteryjnych dla niemieckich rzemieślników i przemysłowców w Kępnie, urządzonych pod opiekunstwem hakatystów, główną rolę odgrywał burmistrz Kępna z »praniemieckiem« nazwiskiem Wichnowski.

Na uczcie bismarkowskiej w Poznaniu, w której, jak donosi »Ostmark«, uczestniczyli naczelnicy władz państwowych, wojskowych i miejskich, wygłosili: toast na cesarza jenerałny superintendent Blau, mowę uroczystościową na cześć Bismarcka profesor dr. Höninger z Berlina, toast na cześć kobiet asesor rejencyjny dr. Stübben. W Białosławi wygłosił mowę o 3 podziałach Polski płatny »asystent« tow. H. K. T. w Poznaniu Falkenberg, a superintendent Müller mówił o polityce kolonizacyjnej starego Fryca.

W Kościerzynie na uczcie bismarkowskiej wygłosił mowę uroczystościową dyrektor seminarium dr. Stefens. Uczcie bismarkowskiej w Gdańsku przewodniczył profesor Hoffmann, toast na cesarza wygłosił naczelnik prezes Jagow, mowę uroczystościową miał profesor dr. Sevin z Berlina, na cześć kobiet niemieckich wznosił toast prezydent sądu ziemiańskiego Schwarz. Na ucztę tę zaproszono także następcę tronu, lecz ten, jak donosi »Ostmark«, w ostatniej chwili »odmówił«. W Gdoliu wygłosił mowę na uczcie bismarkowskiej sędzia okręgowy Kantar. W Świeciu wygłosił wykład na zebraniu hakatystów porucznik Krause. W Sopocie wy-

kluwaczka pochodzi z publicznego jakiegoś zakładu, gdzie musiała jadać lub przebywać zamordowana, lub mniemany Anglik.

Nazwisko Meinhard nie było na szczęście zbyt pospolite i nie powtarzało się zbyt często. — Zaledwie sześć do siedmiu osób tego nazwiska zapisanych było wśród posiadaczy hoteli i cukierni, w znaczniejszych miastach, na które skierowano poszukiwania. Wśród nich znajdowała się pewna wdowa, utrzymująca w Berlinie duży pensjonat, w którym zatrzymywali się przeważnie cudzoziemcy. Pensjonat mieścił się przy ulicy Buelowa i cieszył się dużą wziętością. — Właścicielka jego, okazała matrona, o surowych i energicznych rysach, była niezmiernie dbała o zachowanie zewnętrznego decorum, byłaby też z pewnością w rozpacz, gdyby się domysliła, że na dom jej zwrócona jest obecnie uwaga tajnych władz i to z powodu tak dziwnego wypadku. Na szczęście nie wiedziała o tem wcale i oddana wyłącznie domowemu swym zajęciom, układała sobie w myśli plany świetnej przyszłości dla jedynej swej córki Heleny.

Dom jej nawiedzony był tak często przez bogatych podróżnych, a młodzianka Helena tyle posiadała uroku, że nie można było wątpić, że prędzej czy później zwróci na siebie uwagę jakiego amerykańskiego miliardera, który pojawiwszy ją za żonę, zapewni jej życie bez trosk, otaczając ją wszystkimi rozkoszami, jakich dostarczyć może człowiekowi posiadającemu złoto. O amerykańskich bogaczach miała pani Meinhard bardzo wysokie wyobrażenie, gdyż obywatele Nowego Świata stanowili najlepszą jej klientelę. — Zgadzała się bez wahania na warunki najbardziej wygórowane, zajmowała najdroższe pokoje, które się im nigdy nie wydawały za drogie, a w dodatku odbywali wciąż kilkudniowe wycieczki, nie wytrącając nic ze swego dziennego rachunku.

W chwili rozegrania się w hotelu hamburskim ta-

głosił na uczcie rodzinnej hakatystów mowę profesor dr. Hiller z Gdańska na temat: Bez cesarza nie ma Rzeszy niemieckiej.

W Iłowie, w Prusach Wschodnich, wygłosili na zebraniu tamtejszej filii hakatystów mowy pastor Rauch i nauczyciele Bolz i Wrobel (!). W Pilawie na zebraniu hakatystów wygłosił pozasłużbowy kapitan Böhm mowę na temat »Czy kraj po prawym brzegu Łaby ma zostać słowiańskim czy pozostać niemieckim?« Temat godzin hakatystów.

W Bytomiu na Górnym Śląsku wygłosił na uczcie bismarkowskiej mowę uroczystościową wyższy nauczyciel dr. Hanisch, w Katowicach dnia 31-go marca wygłosili na cześć Bismarcka mowy powiatowy inspektor szkolny dr. Rzesnitze i sędzia Sonntag, w Oleśnie na uczcie bismarkowskiej profesor dr. Haehnel, w Mysłowicach przewodniczył uczcie bismarkowskiej burmistrz dr. Heuser, jako główny mówca występował radzca szkolny Sakobielski (!) z Cöpeniku, w Tarnowskich Górach wygłosił na uczcie bismarkowskiej mowę uroczystościową landrat hr. Limburg Stirum. Osobno dodaje »Ostmark«, że tamtejszą filią hakatystów założył dyrektor górniczy dr. Schwidtal.

Na zebraniu filii tow. H. K. T. w Berlinie wygłosili mowy ów były »ambasador« Raschdau, profesor dr. Roethe i landrat Kardorff, w Kilonii wybrani zostali do zarządu tamtejszej filii tow. H. K. T. inspektor celny Burau, major Ullrich, nadinspektor celny Borngräber, sędzia Böttcher i radzca sądu okręgowego Schäfer, wreszcie na uczcie bismarkowskiej filii hakatystów w Wiesbaden wygłosił mowę uroczystościową przewodniczący podpułkownik Auer von Herrenkirchen.

Oto wyciąg z jednego tylko numeru (majowego) urzędowego organu towarzystwa H. K. T.

Jak widzimy, wszędzie są głównymi członkami i działaczami towarzystwa H. K. T. prawie wyłącznie — urzędnicy, oni to więc całą uprawiają agitację przeciwpolską. Wiedzą, dla czego to czynią!

Co tam słyhać w świecie.

Wyrok w sprawie warszawskiego sądu arcybiskupiego.

Przed sądem w Warszawie toczył się przed świętami proces w drugiej instancji przeciw ks. biskupowi Ruskiewiczowi i członkom kapituły warszawskiej o unieważnienie ślubu maryawickiego. Ks. bisk. Ruskiewicz skazany został na 4 miesiące fortocy, ks. Roczowski na rok robót aresztanckich, ks. Płaskowski na 3 tygodnie aresztu i pozbawienie stanu kapłańskiego.

Wyrok ten postanowił sąd przedstawić do łaski carskiej z prośbą o złagodzenie kary: ks. biskupowi Ruskiewiczowi na złożenie z urzędu (!!), ks. Roczowskiemu na 4 miesiące twierdzy, ks. Płaskowskiemu na 2 tygodnie aresztu.

Spalenie obrazu cara rosyjskiego.

We Lwowie odbyły się przed świętami demonstracje uliczne celem zaprotestowania przeciw odłączeniu ziemi chełmskiej od Królestwa Polskiego. Na jednym z placów publicznych spalono ostenstacyjnie portret cara rosyjskiego.

Narodowcy rosyjscy wnieśli w Dumie interpelację, zapytując ministra spraw zewnętrznych, czy wie coś o tem, że to się stało wobec policji austriackiej?

jenniczego dramatu, pensjonat pani Meinhard gościł, jak zwykle, dość znaczną ilość lokatorów, z których dwoje należało właśnie do szacownej kategorii gości, posiadających wszystkie powyżej wymienione przymioty. Jednym z nich był niejaki pan Morris, przemysłowiec angielski, bawiący tu chwilowo w interesie swej firmy, drugim piękna miss Ellen Lindsay, bogata Amerykanka, ogromnie zamiłowana w sportach i turystycznych podróżach. Nawpół familijny ton, panujący w pensjonacie, ułatwiał zebraniem w nim lokatorom zawarcie bliższej z sobą znajomości a wspólny salon, zaopatrzony w książki, dzienniki, fortepian i rozmaite gry towarzyskie, gromadził ich nieraz w długie, zimowe wieczory i popołudnia, wypełniane muzyką, czytaniem i rozmową. W pewne takie popołudnie do drzwi pensjonatu zadzwonił młodzieniec, liczący zaledwie lat dwadzieścia kilka, o twarzy — szczerzej i sympatycznej — rysy jego były prawie kobieco delikatne, a jasny wąsik, sypiący się nad górną wargą, dodawał mu zaledwie trochę mękości. — Wyglądał w tej chwili blado, jakby po jakimś znużeniu, a usta jego drżały nerwowo, w chwili, gdy przyciskał dzwonek, zwiastujący jego przybycie. Po chwili usłyszał lekkie kroki, a w otwartych drzwiach ukazała się dziewczęca postać panny Meinhard. Na widok gościa, wyciągnęła do niego żywo wążką, białą rękę, obdarzając go miłym uściskiem dłoni, ale jednocześnie twarz jej przybrała wyraz zakłopotania.

— Mój Boże! — rzekła przyciszonym głosem — przyszedłeś pan w najgorszej chwili. Matka moja jest bardzo źle dla pana usposobiona i tak się obawiam, aby panu nie powiedziała coś przykrego.

— Wiem o tem — odparł młody człowiek — mimo to postanowiłem rozmówić się z nią dziś stanowczo.

— Nie rób pan tego dzisiaj, za parę dni zły humor minie, ale dziś na samo imię pańskie mama ob-

»Wzmocnienie niemieczyny« w Izbie panów.

Ustawę o wzmocnienie niemieczyny na kresach wschodnich i północnych rozpatrywać będzie dnia 4. czerwca dziesiąty wydział Izby panów. Pod obrady Izby panów przyjdzie ustawa ta 7. czerwca.

O reformę wyborczą.

»Voss. Ztg.« dowodzi, że w pruskiej Izbie posłów jest obecnie większość za reformą wyborczą. Jeżeli mimo to wniosek o reformę wyborczą nie przeszedł, należy to przypisać winie centrowców i liberalów, z których bardzo wielu na głosowanie nie przybyło. Centrowcy odkomenderowali 25 posłów, aby nie brali udziału w głosowaniu.

Sprzeczne zdania o »sprawie polskiej.«

W rocznikach Schmollera (»Schmollers Jahrbücher«) niedawno temu wykazywał prof. Mitscherlich, że niemieczyna od r. 1895 począwszy i bez państwowej pomocy zrobiła w prowincji poznańskiej znaczne postępy mianowicie pod względem kolonizacji. Obecnie w tych samych »rocznikach« Schmollera stara się ekonomista dr. Swart zbić twierdzenia prof. Mitscherlicha, stawiając zdania zupełnie przeciwne. Przedewszystkiem zaprzecza twierdzeniu Mitscherlicha, że w latach od 1895 do 1897 niemieczyna w prowincji poznańskiej wzrosła o 40000 niemieckich robotników rolnych, bo — wywodzi dr. Swart, niemieckich robotników albo wcale nie przybyło, lub tylko bardzo mało, Polacy natomiast w tym samym czasie zrobili bardzo wielkie postępy. Od 1895 do 1907 Niemcy utracili rzekomo 2350 czyli 7½ proc. wszystkich swych posiadłości w Poznanskiem a od 1895 do 1905 ubyło prowincji poznańskiej około 17000 mieszkańców niemieckich, Polakom zaś w tym czasie przybyło 4800 małych gospodarstw. W innych gałęziach gospodarstwa i przemysłu Polacy przścignęli Niemców. Jeśli zaś niemieczyna gdzieś jakieś postępy zrobiła, to zawdzięczyć należy to tylko działalności rządu pruskiego. — Dzienniki hakatystyczne, jak n. p. »Taegl. Rundschau« i »Post« oczywiście pospieszają z powtórzeniem tego artykułu, dowodzącego tak jasno istniejącego wielkiego »niebezpieczeństwa« polskiego, które należy odwrócić naturalnie znowu jak najenergicznijszym postępowaniem przeciwko Polakom...

»Gościnność« pruska.

Rezydencję cesarstwa niemieckiego, Poczdam, zamierza zwiedzić niezadługo towarzystwo angielskie »Royal Institute of Public Health«. Na ostatniem posiedzeniu poczdamskiej rady miejskiej zażądał magistrat uchwalenia sumy 900 marek na cel oprowadzenia gości angielskich po Poczdamie. Jak atoli panowie radni, którzy reprezentują »całą ludność« miasta, okazali swoją gościnność? — Nie tylko, że żądanie magistratu odrzucili, lecz na uzasadnienie tego niepięknego postępu powiedzieli jeszcze, że »nieprzyjacielskie zachowanie się rządu angielskiego wobec Niemiec nie pozwala im na urządzenie tak świątecznego przyjęcia dla Anglików«. — Hakatystyczna »Post«, dowiedziawszy się o tem postanowieniu rady miejskiej, unosi się z radością nad wzrastającym poczuciem narodem u Niemców, czego Poczdam pierwsze dał dowody. »Przykład Poczdamu — pisze »Post« — w każdym razie gorąco polecić można dalszemu naśladownictwu«.

sypuje mnie tysiącem wyrzutów, a to wszystko dlatego, że odmówiłam wczoraj bogatemu panu Szmith, który też wyniósł się natychmiast z naszego pensjonatu.

— Tembardziej pozwolić nie mogę, aby pani cierpiała tylko z mojej przyczyny. Matka pani musi mnie wysłuchać i musi zrozumieć, że uważamy oboje przyrzeczenia nasze za święte i nierozdzielne. Helena nie zdążyła jeszcze odpowiedzieć, gdy na korytarzu rozległ się przenikliwy głos pani Meinhard.

— Heleno! Co to jest? Z kim rozmawiasz tak długo na progu? Jednocześnie otworzyły się jedne z bocznych drzwi, w których ukazała się surowa postać matrony. — Miała na sobie ciemną suknię, z nieposzlakowanej białości kołnierzykiem, a duży fartuch, który odwazywała szybko, świadcząc o tem, że oderwano ją w tej chwili od zajęć gospodarskich.

Na widok młodego człowieka, stanęła nieruchomo jak posąg zgrozy, mówiąc lodowatym tonem:

— Panie doktorze Steinau, nie spodziewałam się widzieć pana w moim domu po ostatniej rozmowie.

Ale młodzieniec, zwany doktorem Steinau, nabrał widocznie odwagi wobec natychmiastowego niebezpieczeństwa, bo nie zdradzając najmniejszego zmieszania, postąpił żywo naprzeciw pani Meinhard, składając jej głęboki ukłon.

— To prawda, — rzekł — że mi pani wypowiedziała prawo bywania w tym domu, nie uznaję się jednak za zwyciężonego i nie wierzę, abys pani chciała poważnie zniszczyć nasze nadzieje.

— Nie myślę bawić się w uczone i piękne słowa, panie Steinau — odpowiedziała pani Meinhard. — O ile wiem, nie dawałam panu żadnych nadziei, nie możemy jednak rozmawiać w przedpokoju o tak drażliwej sprawie, racz więc pan wejść do salonu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy to przyczyni się do utrwalenia przyjaźni angielsko-niemieckiej?

Wypuszczenie komisarza Drechslera.

Aresztowany przez władze rosyjskie w Eydkunach pod zarzutem szpiegostwa komisarz niemiecki Drechsler został na rozkaz cara wypuszczony znowu na wolność i powrócił do kraju.

Proces o zaburzenia w Swieciu.

Proces o zaburzenia w Swieciu w Prusach Zachodnich z powodu ostatnich wyborów do parlamentu rozpoczął się dn. 29 b. m., t. j. w środę przed grudniową izbą karną. Akt oskarżenia, obejmujący 62 strony druku, zarzuca 20 osobom opór przeciwko władzy, podburzanie do gwałtów i t. p. Na proces powołano około 60 świadków. Oskarżonych bronić będzie adwokat i poseł do parlamentu p. Łaszewski.

Arcybiskupem bamberskim

mianowany został ks. prob. Hanek w Norymberdze.

Sprawa alzacko-lotaryńska.

»Elsässer« w całym szeregu artykułów z kół parlamentarnych dowodzi, że rząd pruski już od dawna stara się skłonić państwa związkowe do pozwolenia na przyłączenie Alzacy i Lotaryngii do Prus. Państwa związkowe podobno nie stawiają większych trudności. Z Alzacy i Lotaryngii utworzonoby dwie prowincje z namiestnikiem na czele. Podobne namiestnictwa rząd pruski ustanowić zamierza także dla prowincji poznańskiej i hanowerskiej (?).

Sprawa fabryki w Grawenstaden.

Hakatyści niemieccy zarzucają dyrekcji fabryki maszyn w Grawenstaden, w Alzacy, że wśród robotników swych uprawia agitację przeciwko Niemcom. Sprawę tę poruszano kilkakrotnie nawet w parlamencie i żądano, aby rząd odebrał fabryce tej liczne swe zamówienia na lokomotywy. Rząd, posłuszny hakatystom, jak zawsze, zażądał wydalenia dyrektora fabryki, lecz żądanie to spółka odrzuciła. Wobec tego rząd niemiecki zamówienia nowe, które w fabryce tej niebawem miał uskutecznić, powierzył innej fabryce. Donoszą tymczasem, że fabryka grawenstadzka ma widoki uzyskania bardzo wielkich zamówień dla różnych państw i firm zagranicznych. — Pisma berlińskie jednak nie chcą temu wierzyć i twierdzą, że dla braku pracy fabryka wkrótce wywali 2 tysiące robotników.

Odwiedziny króla bułgarskiego w Berlinie.

»Nationalztg.« dowiaduje się, że król Ferdynand bułgarski przybędzie do Berlina dnia 6 czerwca, aby na dworze berlińskim złożyć oficjalną wizytę, pierwszą od czasu proklamowania Bułgarii królestwem.

Nowe strejki w Anglii.

Całkiem niespodziewanie i nagle wybuchł w Londynie strejk powszechny robotników transportowych, do którego przystąpiło od razu 100 tys. robotników. 150 okrętów oczekuje w porcie na wylądowanie swych towarów. Strejk taki pociągnąć może za sobą skutki straszne, bo 7 milionowemu miastu wnet może zabraknąć środków żywności, którą sprowadza się przeważnie okrętami. — Dalszem następstwem strejku robotników transportowych może być bezrobocie wielu tysięcy kolejarzy na pociągach towarowych. Strejk robotników transportowych może objąć wkrótce pół miliona robotników w całej Anglii. Widoki zażegnania strejku są jak najniejsze, zwłaszcza też, że nieomal wszyscy ministrowie bawią za granicą i nie mogą wystąpić z pośrednictwem pomiędzy robotnikami a pracodawcami.

Wedle ostatnich wiadomości strejk robotników transportowych rozszerzył się już na całą Anglię.

Walka w Maroku.

Zbuntowani Marokańczycy uderzyli w nocy z soboty na niedzielę z trzech stron na Péz. Walka trwała do godziny 4 rano, atoli po dwóch godzinach wszczęła się na nowo. O godz. 11 atak odparto i zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się za rzekę Sebu. Po stronie francuskiej zabito dwóch i raniono dziesięciu żołnierzy.

Historia Raciborza i okolicy.

(Część druga.)

Skreślił Fr. Godula.

(Dalszy ciąg.)

XIX.

Księstwo raciborskie pod panowaniem austriackim aż do roku 1740.

Cesarz Leopold, który zmarł w roku 1657, wysłał do Polski przeciw Szwedom armię składającą się z 16 tysięcy żołnierzy i tym sposobem odzyskał księstwa raciborskie i opolskie z powrotem. Pod panowaniem austriackim pozostało księstwo do roku 1740. Różne

koleje przechodziły w tym czasie tak miasto jak i cała okolica. Już w marcu 1667 roku wylała Odra i zatopiła całe niziny nadodrzańskie, wyrządzając wszędzie wielkie szkody. Już wtedy odbywały się w Raciborzu targi tygodniowe we czwartki, jak i dziś jeszcze.

Następcą cesarza Leopolda został Ferdynand III. Trzecia małżonka jego, Eleonora, powiła mu córkę, Eleonorę Maryę, która później została małżonką króla polskiego Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Uroczysty ślub młodej pary królewskiej odbył się w Częstochowie dnia 28 lutego 1670 roku. Cesarskiej rodzinie, zdążającej na uroczystości ślubne przypadało przejeżdżać przez miasto Racibórz. Był to wspaniały pochód; w otoczeniu dostojnych gości było około 1000 konnicy. W Raciborzu już od kilku tygodni przed przyjazdem rodziny cesarskiej robiono przygotowania do godnego przyjęcia. Na zamku zamieszkała bliższa rodzina cesarska. Na koszt miasta sprawiono wielką ucztę, do której wyznaczono 20 wołów, 60 cielaków, 30 skopów, 11 owiec, 12 wieprzów, 20 wiader wina austriackiego i 14 wiader węgierskiego. Niestety zabiegi mieszczan były daremne, gdyż dwór cesarski w Opawie oświadczył, iż w czasie Wielkiego Postu od potraw mięsnych się wstrzymuje. W powrocie wypadało cesarzowi i jego otoczeniu znowu wracać przez Racibórz. Wtedy jednak już nie w zamku, lecz w mieście zamieszkał, gdyż zamek nie wystarczał na pomieszczenie całej swity.

Niedługo, bo w roku 1683, zaszczycony został Racibórz nowymi odwiedzinami monarchy. Był to król polski Jan III. Sobieski, który na czele 30 tysięcy żołnierzy zdążył przeciw Turkom na odsiecz Wiednia. Dokładny opis pochodu wojsk polskich przez Górny Śląsk i Racibórz umieszczono już w pierwszej części »Historii Raciborza i okolicy«. Dziś tylko zaznaczyć nam wypada, iż król Jan przystanął w godzinach przedpołudniowych dnia 23 sierpnia na zamku raciborskim. Po obiedzie zaś wyruszył niezwłocznie przez Opawę i Ołomuniec na Wiedeń, gdzie z tak wielką chwałą zdołał pobić wroga. Zwycięstwo króla Sobieskiego pod Wiedniem jest jednym z najslawniejszych i największych w historii polskiej.

Dnia 30 maja 1698 roku nawiedził miasto Racibórz pożar olbrzymich rozmiarów. Było to w piątek po Bożem Ciele, kiedy to w nocy pomiędzy godziną 11 i 12 powstał ogień w mlynie wodnym nad rzeczką Psiną. Pastwą płomieni stało się 176 domostw, a ocalało zaledwie 107. Pomiędzy innymi spaliły się rzeźnia miejska i strzelnica. Szkody, jakie pożar wyrządził, wynosiły blisko 100 tysięcy talarów. Wszelkimi siłami starano się o podniesienie spalonego miasta, lecz mimo, iż przez cztery lata zwolniono mieszczan od opłat podatkowych, jeszcze w roku 1703 było 89 posiadłości niezabudowanych.

W roku 1722 zaprowadzono w Raciborzu nowy porządek pożarny, z którego podajemy najciekawsze szczegóły. Z wieży przy kościele kolegiackim trąbiono przy wybiciu każdej godziny. Nadzór nad trębaczami miał za dnia dzwonnik kościoła, zaś w nocy czterech stróżów miejskich. Ci ostatni stawiać się musieli codzień o godzinie 8^{3/4} wieczorem na ratuszu, skąd wyruszało trzech uzbrojonych w dzidy i zaopatrzonych w latarnie na różne strony miasta. Czwarty stróż pozostał w rynku, gwizdając każdy kwadrans. Jeszcze przed rozpoczęciem służby ogłaszano dzwonieniem na ratuszu pokój nocy. Rąkcy miejscy zobowiązani byli do kontroli stróżów nocnych i donoszenia magistratowi, gdy który z nich zasnął i tak zaniedbał obowiązku. Przystępców karano ostro a nawet pozbawiano w przypadkach niektórych służby.

Wachmistrz miejski dbać musiał o to, żeby kominy były regularnie co kwartał wymiatane. Niewypelniających tego przepisu karano grzywną w wysokości pięciu marek. Domki miejskie zaopatrzone być musiały dostatecznie w wodę, aby w razie wojny ratunek był możliwy. Prócz tego przy każdej posiadłości musiało być wiadro skórzane i sikawka ręczna. Cechy miejskie również musiały mieć pewną ilość przyrządów ratunkowych jak drabin, haków, wiader, sikawek i toporów. W razie powstania pożaru zamykano bramy miejskie, aby do miasta nie dostała się złodziejska zgraja, która w czasie akcji ratunkowej kradła co jej w ręce wpadło. Porządek ten odczytywano co kwartał mieszczaństwu a nadto jeden egzemplarz wywieszano na wielkiej tablicy przed ratuszem.

W dawniejszych czasach naprawiano rok rocznie mury miejskie; od roku 1727 już bardzo mało dbano o naprawę obwarowań, które coraz bardziej groziły ruiną. W tym też to roku kupiło miasto kosztem 11200 guldenów reńskich drugą część Brzezia wraz z przyległym do niej Pogwizdowem. — W późniejszych latach mniej ważnych wypadków jest do zanotowania. W roku 1740 zmarł cesarz Karol VI. a rządy kraju objęła córka jego Marya Tereza. Chwilę zmiany na tronie austriackim a więc wymarcie męskiej linii Habsburgów wykorzystał król pruski Fryderyk II. Przyszło zakończył nim i Austrię do wojen śląskich, które się zakończyły zaborem Śląska przez króla pruskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z blizka i z daleka.

—* **Racibórz.** Powietrze podczas świąt w tym roku nie dopisało. W pierwsze święto padał deszcz, w

drugie święto wypogodziło się wprawdzie, ale było chłodno.

— **Ks. kard. Kopp** musiał się poddać przed świętami ponownej operacji, po której mu znacznie się polepszyło.

— **Rada miejska** zajmować się będzie w przyszłym tygodniu planami przeprowadzenia nowych ulic w Raciborzu. Pomiędzy innymi projektowanym jest przeprowadzenie ulicy od ulicy Opawskiej do ul. Hohenzollern, dalej przedłużenie drogi od ul. Opawskiej na Starawies i wybrukowanie ul. Bozackiej oraz Rybnickiej na Płoni, a także ul. Kozielskiej.

— **Izba karna** skazała mularza Jana Komarka z Kątów na 3 lata domu karnego za kradzież uprząży na konie w Studziennej i okolicznych wioskach, a pewnego siodlarza, który tę uprząż kupował tanio, a po odświeżeniu sprzedawał, na 3 miesiące więzienia.

— **Wylew Odry.** Wskutek ostatnich deszczy zalała znowu Odra całe niziny pod Raciborzem. W drugie święto wynosił stan wody 5,88 m., dopiero wczoraj poczęła woda opadać.

—* **Z Raciborskiego.** We Wroninie zabił piorun 11-letniego synka gospodarza Scheukerta, który podczas burzy piątkowej schronił się pod drzewo.

—* **Z Strzeleckiego.** W Obrowicach zranił chałupnik Kuberczyk podczas sprzeczki siekierą swoją żonę w głowę, poczem przetrzął sobie brzytwą gardło. Przywołanemu lekarzowi udało się zapobiedz ubiegowi krwi i jest nadzieja utrzymania rannego przy życiu. Także rana Kuberczykowej nie jest niebezpieczną.

NOWINKI.

— **Żołnierz spadkobiercą 6 milionów.** Żołnierz Henker z 11. kompanii 107. pułku piechoty został urzędowo zawiadomiony, iż otrzyma 6 milionów w spadku po swoim wuju, zmarłym w Południowej Ameryce. Cały majątek pozostały wynosi 125 milionów, do których ma prawo 25 spadkobierców.

— **Ofiary pioruna.** W Borku, w W. Ks. Poznańskim, uderzył piorun podczas burzy w gromadę dziewcząt, turnujących na wolnym placu pod dozorem nauczycielki. Trzy dziewczynki zostały na miejscu zabite, kilka zostało porażonych.

— **Pożar w kinematografie.** W Villareal, w Hiszpanii, wybuchł ogień w kinematografie, przyczem 80 osób zginęło w płomieniach, a wiele innych odniosło ciężkie poparzenia.

— **Bismarck — obelgą.** Przed sądem obwodowym w Pradze odbyła się oryginalna rozprawa o obrazę honoru. Pewien włościanin z okolicy Pragi skarżył sąsiada, który bezustannie przezywał go Bismarckiem, tak, że wkrótce cała wieś przyjęła to nazwisko i szydziła z niego. Skarżący ze łzami w oczach zapewniał, że tak dłużej żyć nie może, bo nie chce być pośmiewiskiem. Oskarżony tłumaczył się, że Bismarck był wielkim człowiekiem i założycielem państwa niemieckiego. Tłumaczenie to jednak nie zdało się na nic i sędzia skazał go za obrazę honoru na 20 koron grzywny.

Od Redakcyi.

— **Do K. S. w Bab.** Wartość rubla bywa oznaczana codziennie na giełdzie berlińskiej. Wedle ostatniego kursu jeden rubel wynosi 2,15 mk. na pruskie pieniądze. Rubel ma 100 kopiejek, czyli że kopiejka liczy się cokolwiek po nad 2 fen. Groszy na giełdzie nie obliczają. Mile pozdrowienie.

— **Do dzisiejszego numeru** załączamy z przyjemnością prospekt autora i bohatera. Zwracamy uwagę szanownego czytelnika, że **ksiądz Boro-dzicz** jest zasłużony nie tylko Kościołowi (4 kościoły zbudował i wiele ze schyzmy nawrócił) lecz i sprawie narodowej, za którą był półtora roku więziony, na 3 lata deportowany do północnej Rosji. Pamiętniki jego „**Pod wozem i na wozie**“ odkryły w całej nagości tyranię Rosji. Rok tułactwa tu w Galicji zaznaczył on pracą poważną, co widać z prospektu, a także uratował od zagłady Pawlikowice. Wobec palącej kwestii rusińskiej z podanych przez autora książek również polecamy bardzo „**Dywysia, jak dobrać pod Moskałem żyła**“ i widokówki. Lektura ta otworzy oczy, czem to jest wróg, i zapobieży groźnej katastrofie.

Wrocławskie ceny zboża.

z dnia 28. maja 1912

za 100 kilogr	towar dobry	średni	pośledni
Pszemica biała	22 30—21 40	21 30—20 40	20 30—19 30
„ żółta	22 20—21 30	21 20—20 30	20 20—19 20
Zyto	19 10—18 60	18 50—17 60	17 50—16 60
Jęczmień browarowy	00 00—00 00	00 00—00 00	00 00—00 00
Jęczmień	18 50—18 20	18 10—17 80	17 70—17 00
Owies	19 30—18 80	18 70—18 50	18 40—18 20
Oroch Wiktorja	25 00—24 00	23 00—22 00	21 00—20 00
Oroch	21 50—21 00	19 80—18 80	18 00—17 50

Siano za 100 kg: 8 60—9 00 mk. — Słoma długa za 100 kg. 5 40—6 00, mk. — Słoma prasow. 100 kg. 4 20—4 50 m.

Za ogłoszenia redakcyja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Szanownej Publiczności **Raciborza i okolicy** do wiadomości, że z dniem dzisiejszym przejąłem

drogerię

od syna mego **Ludwika Nawrath** i prowadzić takową będę nadal. Upraszam zaufanie, którem syna mego darzono, na mnie przenieść i proszę o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem

wdowa Petronela Nawrath,
Racibórz, ul. Odrzańska.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo**, (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie, rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bozackiej ul. nr. 20 przy przebiegu kolejowym.

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg.



Na

Boże Ciało



polecam różne gatunki **wieńcy, lilie i obrazy**, jako też **bukiety do kościoła**.

Dalej na **śluby** świeże naturalne wieńce dla oblubieńców, jako też wszelkie inne gatunki **wieńcy ślubnych** po znanych niskich cenach.

Wieńce na groby zawsze na składzie.

P. Machaczek,

Racibórz, Nowa ul. 3,
fabryka kwiatów.

Georg Fraenkel

Racibórz, Odrzańska ul. 22.

Na porę latową polecam mój wielki **skład garderoby męskiej i dla chłopców** przy rzetelnej usłudze po jak najniższych cenach.

Ubrania dla panów od 12 mk. pocz.

palietoty latowe dla panów od 14 mk. pocz.

spodnie dla panów z materii » 3 » »

ubrania dla wyrostków » 7,50 mk.

ubrania dla dzieci z materii » 2,75 mk. i t. d.

Jak największy wybór w nowych fasonach, elegancki krój i akuratywne wykonanie.

Wykonanie na miarę pod gwarancją za dobre przyleganie.

Georg Fraenkel, Racibórz,
Odrzańska ul. 22

Odrzańska ul. 22.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę.

Dom sprzedaży

Nadzwyczaj
tani
tydzień.

Fr. Rother,

Nowa ul. 18-20 Racibórz, Nowa ul. 18-20.

Podczas taniego tygodnia udzielam na

artykuły wiejskie,

jako chusty do okrycia, chustki na głowę, jedwabie na suknie, jedwabie na fartuchy, materye na podszewki, katuny, nesle

wysoki rabat.

10% rabatu! Wszelkie towary bawełnicowe! 10% rabatu!

Tylko, o ile zapas starczy.

Najkorzystniejsza okazja kupna.

Tylko jedna oferta.

Wszelkie druki

wykonuje prędko i tanio

drukarnia „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.

Na wesela i chrzciny

polecam wszelkie artykuły do pieczenia i pieczywa po jak najniższych cenach n. p.

ameryk. smalec wieprzowy, funt 70 fen.

serbski » » » 80 »

Palmin » » » 75 »

margarynę zawsze świeżą, nie do rozróżnienia od prawdziwego masła, funt 65 do 80 fen.

O **KAWĘ** jak najlepszą dbam bardzo, tak że jej smak musi każdego zadowolić.

Rosyjska herbata po rozmaitej cenie, luźno, odważona i w paczkach.

Kakao mielone, funt od 80 fen. pocz.

Czokolada do gotowania, funt 65 fen.

Wanilla, cukier wanilowy.

Nektonin, najlepsza przyprawa do placzków

Konserwy owocowe w puszkach. — Owoco suszone.

Sliwy, funt 30 fen., **suszone jabłka**, funt 60 fen.

Daktyle, figi, wiśnie, brzoskwinie, aprikozy.

Kielbaski z grochu do zupy. — Klejok owsiany. Mąka owsiana.

Cygara i papierosy.

Rzetelna
usługa.

Max Thau

Niebiesk.
marki
rabatowe.

Racibórz, plac Dominikański,

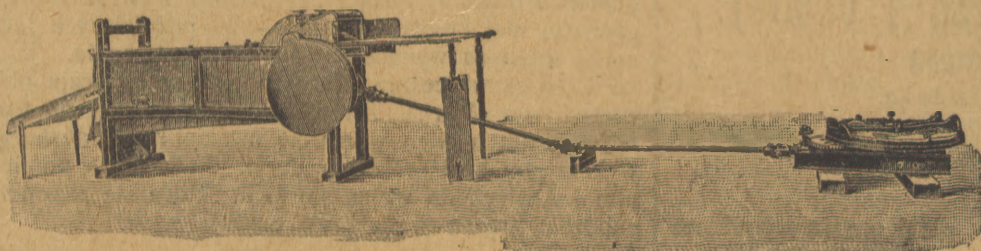
Emil Kubny, Racibórz II

Głubczycka ul. 37

Głubczycka ul. 37

Premiowany srebrnym medalem 1907

Telefon 211.



Skład i warsztat reparatury maszyn rolniczych, **wszelkie sprzęty**

rolnicze, centryfugi do mleka, maszyny do roblenia masła,

jako też **młockarnie i geple**

każdej wielkości w wielkim wyborze zawsze na składzie.

Nadzwyczaj
tani
tydzień.

Reklamacje podatkowe,
podania wojskowe i inwalidowe,
jako też wszelkie skargi i t. d.
załatwia fachowo i tanio

T. Greiner,

pozasłużbowy urzędnik
sądowy,

Ostróg u Gawendy.

Dla praczek i gospodyni domu!



jest najlepszą.

Największa czystość i wydajność.

Bez domieszki

zaraz gotowa do użytku, daje przy łatwej pracy jak najpiękniejszą bieliznę przy prasowaniu.

Paczki: 1/4 kilo, 1/2 kilo, 2 1/2 kilo prawie we wszystkich składach.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skrof.
ekcema, wyrzuty skórne

otwarte rany na nogach,

wrzody na nogach, żyłow. nogi,

chorowite palce, stare rany,

są często długotrwałe;

kto dotychczas daremnie oczekiwał

wyleczenia, niechaj zrobi

ostatnią próbę z doskonałą

maścią Rino,

wolną od trucizny i kwasu,

pudełko 1,15 mk.

Listy dziękcz. nadch. codziennie.

Prawdziwe tylko w oryginaln.

opakowaniu biało-zielono-czer-

wonem i z firmą

Rich. Schubert & Co., Weinböhla

Podrab. nie trzeba przyjmować.

Do nabycia prawie we wszy-

stkich aptekach w Raciborzu.

Pięknie

wygląda delikatna, czysta twarz,

różowy młodzieńczy wygląd, i

ładna płeć. Wszystko to daje

tylko mydło prawdziwe zwane

Steckenpferd-

Lilienmilch-Seife,

sztuka 50 fen. Dalej robi

Dada-Cream

czerwoną i chropowatą skórę w

jednej nocy białą i miękką ni-

by akasmit. Paczka 50 fen. Na

sprzedaż mają w Raciborzu:

Kuno Roederer, Elisa Scholz,

skład perfumów Silesia,

Fr. Świątawski, L. Gryglewicz,

B. Pitsch, Th. Pawlenka,

W. Kramolowski,

apteka pod łabędziem.